

**Dwugłos w sprawie Antoniego Tyzenhauza  
— Józef Kossakowski i Stanisław August  
Poniatowski**

Marcin Kuźma

**Marcin Kuźma**

## **Dwugłos w sprawie Antoniego Tyzenhauza — Józef Kossakowski i Stanisław August Poniatowski**

### **1. Rękopis odnaleziony**

Napisałem też i ja pismo jedne pod tytułem *Piotruczek*. Zawierało ono w sobie całego Tyzenhauza, wszystkim u pana zajmującego się i wszystkich odstręczającego, podobało się wielu to pismo i doszło aż do rąk królewskich, na które (jak twierdzą) sam król zadał sobie pracę odpisywać. Nie mogłem się utaić, żeby Tyzenhauz o autorze nie wiedział, ale też zupełnie byłem wyper-swadowany, że gorszym dla mnie być nie mógł, jak był<sup>1</sup>.

Tak oto w pamiętniku pisze biskup inflancki Józef Kazimierz Kossakowski o swoim pierwszym pamflecie. Poza tą niewielką wzmianką przez długi czas nie wiadano nic więcej. Dopiero w roku 1928 ukazał się artykuł Stanisława Kościalkowskiego *Z literatury polemiczno-sądowej XVIII wieku*<sup>2</sup>, gdzie opisane zostały utwory powstałe w związku z postacią podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza. W rękopisie biblioteki Czartoryskich 717<sup>3</sup>, zawierającym korespondencję króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z podskar-bim, badacz odnalazł blok tekstów skierowanych przeciwko zarządcy królewskich ekono-mii. Wśród nich znalazł się utwór zatytułowany *Respons na list z Litwy pisany*, który ziden-tyfikował jako *Piotruczka*. W toku dalszych badań odkrył jeszcze dwa inne przekazy tego utworu — jeden w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, a drugi w Bibliotece

<sup>1</sup> J. K. Korwin Kossakowski, *Pamiętniki*, Warszawa 1891, s. 103.

<sup>2</sup> Zob. S. Kościalkowski, *Z literatury polemiczno-sądowej XVIII wieku*, „Ateneum Wileńskie” 15: 1928.

<sup>3</sup> „Korespondencja króla Stanisława Augusta z podskarbin Antonim Tyzenhauzem”, rękopis Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, sygn. 717 t. 1, k. 409–411.

Synodu Ewangelickiego również w Wilnie<sup>4</sup>. *Piotruczek* miał zostać opublikowany w pracy dotyczącej Tyzenhauza, jednak plany te udaremniło zbombardowanie lwowskiej drukarni, gdzie praca w 1939 była drukowana. Dopiero w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku w Londynie ukazała się monumentalna monografia podskarbiego, ale nie było w niej owego pamfletu<sup>5</sup>.

Odkrycie *Piotruczka* nie zostało zauważone; jeśli dzisiejsze bibliografie wspominają o *Piotruczku*, opatrują go adnotacją „utwór zaginiony”<sup>6</sup>. Obecnie pojawia się on po raz pierwszy drukiem.

## 2. Królewska odpowiedź

W tym samym rękopisie przed blokiem tekstów atakujących Tyzenhauza znajdujemy utwór bez tytułu, zaczynający się od słów: „Czytałem kopię *Listu z Litwy* tudzież *Responsu na List z Litwy pisany*”. Nie wyszedł on spod ręki żadnego z królewskich sekretarzy, ani tym bardziej samego podskarbiego. Według Kościalkowskiego, do którego zdania również ja się skłaniam, jest to właśnie owo pismo, na które „król zadał sobie pracę odpisać”, a charakter pisma wskazuje na osobę władcy jako autora.

Król nie znalazł autora *Piotruczka*, sądził, iż utwór wyszedł z kręgu Czartoryskich, na co wskazuje zdanie z odpowiedzi:

*Responsu* zaś autora jakbym oczyma moimi widział, tak rozumiem być pewnym, że go znam, i nie wątpię, że to jest ten, którego ja kocham, i którego zawsze od imienników i spokrewnionych odłączałem w umyśle i sercu moim.

W rękopisie znajdujemy odpowiedź wspominatej przez Stanisława Augusta osoby<sup>7</sup>. Nie wypiera się ona powinowactwa z królem, ale zdecydowanie zaprzecza swojemu autorstwu *Piotruczka*. Fakt, że list ten znajduje się w korespondencji królewskiej, sugeruje, iż jego autor — i według króla autor *Piotruczka* — należał do grona osób wysoko postawionych i ze Stanisławem Augustem związanych. Na podstawie analizy można przypuszczać, że owym tajemniczym autorem był Adam Kazimierz Czartoryski. Oprócz cytowanego fragmentu,

<sup>4</sup> Chodzi tu o przedwojenne rękopisy TPN 69, k. 373, oraz w Dziale rękopisów Biblioteki Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie kat. A, szufl. 19, fasc. 75, akt 200. Egzemplarz wileński wchodzić mógł prawdopodobnie w skład zbiorów biblioteki Kossakowskiego, przekazanej w 1794 roku Bibliotece Seminaryjnej w Wilnie. Współczesne ich losy nie są mi znane.

<sup>5</sup> Zob. S. Kościalkowski, *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny królewski*, t. 1–2, Londyn 1971; idem, *Studia i szkice przygodne z historii i jej pogranicza*, Londyn 1956, s. 10–12.

<sup>6</sup> Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”: Oświecenie*, opr. E. Aleksandrowska z zesp., t. 5, Warszawa 1967, s. 170; M. Rutkowska, *Józef Kazimierz Korwin Kossakowski (1738–1794)*, hasło w: *Pisarze polskiego oświecenia*, opr. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994, s. 377.

<sup>7</sup> Rps Czart. 717 t. 1, s. 399–403.

wskazują na to pewne uwagi zawarte w liście, które pozwalają określić niektóre cechy jego autora. I tak dowiadujemy się, iż para się on piórem, nie jest duchownym i ma związek z wojskiem, poza tym nie wypiera się bliskich związków z monarchą. Wszystkie te elementy pasują do osoby generała ziem podolskich, komendanta Korpusu Kadetów.

Przyczyny pomyłki należy upatrywać w fakcie, iż wszystkie ataki na Tyzenhauza odbierane były przez króla, nie bez powodu zresztą, jako zakamuflowane ataki na własną osobę, co potwierdzają spostrzeżenia Stanisława Kościalkowskiego:

Ci wszyscy, którzy z jakichkolwiek powodów uważani byli za niechętnych Stanisławowi Augustowi, występowali w pierwszym rzędzie nie przeciwko niemu, lecz przeciw Tyzenhauzowi<sup>8</sup>.

Z takich zresztą pozycji król występuje w swoim piśmie, co zaznacza nie tylko na wstępie, ale także w całym utworze. Można więc powiedzieć, że jest to przede wszystkim obrona Stanisława Augusta.

W przedstawionej poniżej edycji tekst zmodernizowano zgodnie z zasadami rocznika „Napis”. Pozostawiono wielkie litery w pseudonimach bohaterów („Stryj” i „Przyjaciół”) oraz w wyrazach nacechowanych emocjonalnie („Ojczyzna”). Nie zaznaczono skreśleń w rękopisie, poza jednym wyjątkiem, istotnym dla treści.

Tekst *Piotruczka* oparto na jednym spośród trzech wymienionych przez Kościalkowskiego przekazów, znajdującym się w rękopisie Czart. 717 t. 1, k. 409–411. Tytuł *Piotruczek* w niniejszej edycji został wprowadzony zgodnie z przekazem *Pamiętników* Kossakowskiego; w wykorzystanym przekazie utwór występuje pod tytułem *Respons na List z Litwy pisany*, który pochodzi od nieznanego kopisty i nie znajduje potwierdzenia w przekazach samego Kossakowskiego. Podstawą wydania odpowiedzi króla jest rękopis Czart. 717 t. 1, s. 387–398.

## [Józef Kazimierz Kossakowski]

### Piotruczek

*Oprac. Marcin Kuźma*

Mój Przyjacielu! List Waszmości Pana czytając, znajduję barwiane pobudki wszystkich do bandy horodnickiej garnących się przez interes, podłość, bojaźń i tym podobne<sup>9</sup>. Przeto całe mię nie zadziwia, że te osły sprzężone w jarzmo dozorca kijem trzepie, bo to jest sprawiedliwa takowej wysługi przedajnej nagroda. Co mię najwięcej, po obywatelsku myśląc, dotyka, jest zepsucie daleko posuniętej podłości krajowej i tego ducha wolnego w narodzie, który niekiedy zaletą bywa, i być by jeszcze mógł ratunkiem Ojczyzny. Z drugiej strony boleję nad tym solemnie, że imię dobrego króla tak łatwo na bezprawie jest używane od bandy horodnickiej. Oświecony obywatel wierzyć temu nie powinien i nie może; ale znam sam trudność w wyniesieniu przed wielu. Czemuż więc Pan mądry takowej dopuszcza pod tym hasłem niesprawiedliwości i onym mnożyć się dozwala, nie mam bliższej do tego wymówki, nad te uwagi, że o ludziach po ludzku sądzić należy bez różnicy stanu — zawsze jesteśmy podlegli oszukaniu, osobliwie od z bliska nas otaczających ludzi.

Zastanów się nad tym, mój Przyjacielu! Znasz mojego Stryja, jak jest człowiek ze wszech miar godny, używany do pierwszych i najtrudniejszych interesów, sprawiedliwy, czuły, miły, bezinteresowny; słowem, i człowiek cały. Przypomnij sobie, że wielość jego publicznych zabaw nie dopuszczała mu zająć się bliską wiadomością rządu domowego, dobrał więc ludzi zdatnych do swojej pomocy, ale nie mógł się zupełnie zabezpieczyć na nich, bo nie mógł wziąć w szczególność ich posługi.

Miał Piotruczka, wychowańca w domu swoim, którego używał do tajemnego przejrzenia i donoszenia sobie, co się w domu działo. Chłopak ten naturalnie bystry poznał humor Pana, że na to był użyty, a żeby wziął w omyłki rządu domowego, złą więc twarzą wszystkie Panu rzeczy wystawiał, a tym samym siebie tylko i swą dzielność zalecał tak dalece, że wkrótce Piotruczek został podskarbin<sup>10</sup>. Kilka lat nie upłynęło, jak jednym postępując sposobem, zraziwszy serce Pana do sług wiernych i ich oziębłość wzniciwszy do Pana, Piotruczek sam jeden już był marszałkiem, sekretarzem, koniuszym, podskarbin, komisarzem,

<sup>8</sup> S. Kościalkowski, *Antoni Tyzenhauz...*, op. cit., t. 1, s. 153.

<sup>9</sup> Adresatem tego zwrotu jest anonimowy autor *Listu z Litwy*, pierwszego z serii utworów anty-tyzenhauzowskich; jeden z jego przekazów znajduje się w tym samym rękopisie, z którego korzystam.

<sup>10</sup> Urząd podskarbiego Tyzenhauz uzyskał w marcu 1765 roku po ustąpieniu Jerzego Flemminga. Awans ten, jak się zdaje, nie miał nic wspólnego ze wspomnianymi przez Kossakowskiego „usługami” — Tyzenhauz jako sprawdzony stronnik Familii znalazł się po elekcji Stanisława Augusta na liście osób, które miały zostać przypuszczone do łask królewskich.

ekonomem, architektem, szyprem, fabrykantem, botanistą, chymikiem, antykwariuszem, słowem: Piotruczek wszystkim wszystkim<sup>11</sup>.

Mówili przyjaciele mojemu Stryjowi i my sami, że rzecz niepodobna, ażeby jeden człowiek, żadnej znajomości nabytej niemający<sup>12</sup>, wydolał wszystkiemu; i nawet dostrzegaliśmy wiele omyłek i błędów, w które sam Stryj mój zaczął wżerać, ale Piotruczek upłakał się, wyklął się na niebo i piekło przed Stryjem moim, co było dostatecznym na dobre serce jego argumentem, że cierpi od wszystkich za to, że jest Panu wierny; sam nie dla siebie, tylko dla Pana żyje, że wszystko, co robi, robi na pewnych pryncypjach systematyczności, co na początku nie może się okazać, ale uczy się. Pokładał rachunki w kratkach różnymi kolorami tak dalece, że proszeni od niego Stryja przyjaciele, okulary na nosy włożywszy, przezierając, przyznali, że całe kratki piękne i dobrze ułożone, i na tej perswazyi mało już uważały nasze reprezentacje, ile że Piotruczek tak osadził czeladzią dwór Pana, i jego pieniędzmi tak umiał ująć otaczających mojego Stryja, że gdzie się obrócił, zawsze albo w większej części o wiernym Piotruczku dobrze mówiono, a stąd pomnażała się ufność Pana do Piotruczka, wespół z jego śmiałością, że nawet mało ważył na samych krewnych Stryjowi, pogotowiu obcych i przyjaciół, tak dalece, ile my do Stryja czułości przez prawdziwą ku niemu miłość naszą okazywaliśmy, tyle Piotruczek umiał naszą niby niewdzięczność i złą chęć przed Stryjem udawane<sup>13</sup>. Już też na koniec się zmówiliśmy się raz obalić Piotruczka, ale to było niepodobna, bo tak daleko rzeczy zaszły, że mówić, dalekoż bardziej czynić co na przeciw niemu, było toż samo, co mówić albo czynić na przeciwko Stryjowi mojemu, którego on był organem.

Jeszcześmy się raz odważyli, znalazłszy dobrą porę i humor Stryjowski, żale nasze przełożyć na Piotruczka, łącząc i krzywdę osobistą Stryjowską, i krzywdę poddanych, i przyjaciół, którzy cierpią od niego niewinnie. Przekładaliśmy niepożyteczne jego posługi, zdrady, zapisywanie na blankietach pożyczonych<sup>14</sup> sum, kwitacyi, transakcyi zamieszanie i zaciemnienie w rachunkach, a co najdotkliwszym było sercu Stryjowskiemu, uciski poddanych, najazdy na domy sąsiedzkie, złamanie ustaw od przodków jego włościanom<sup>15</sup> nadanych. Na

<sup>11</sup> Tyzenhauz nie poprzestał na ulepszeniu produkcji rolnej w dzierżawionej ekonomii grodzieńskiej. Dbał również o jej wszechstronny rozwój przemysłowy i handlowy. Stąd liczne manufaktury i zakłady produkcyjne powstające za jego urzędowania. Dbał również podskarbi o edukację — założył w Grodnie szkołę, w której kształcono przyszłą wykwalifikowaną kadrę do zakładów oraz naukowców zajmujących się chemią i dziedziną z pogranicza dzisiejszej agronomii i biologii. Poza tym rozwijał Tyzenhauz działalność polityczną, czyli tworzył na Litwie zręby stromnictwa królewskiego, czym ostatecznie zniechęcił do siebie Czartoryskich, którym „podebrał” drobnoszlachecką klientelę.

<sup>12</sup> Tyzenhauz kształcił się jedynie w wileńskim gimnazjum jezuitów.

<sup>13</sup> Aluzja do rozejścia się dróg króla i Czartoryskich. Jednak tu Kossakowski pomylił kolejność — przyczyną powstania stromnictwa królewskiego i odebrania wpływów na Litwie Familii były zatargi między nią a władcą. Zaś Tyzenhauz był beneficjentem tego konfliktu, gdyż dzięki sprawności w tworzeniu stromnictwa na Litwie zyskał dodatkowe wpływy.

<sup>14</sup> U Kościałkowskiego (*Antoni Tyzenhauz*..., op. cit., t. 2, s. 496): „poruczonych”.

<sup>15</sup> U Kościałkowskiego (*ibidem*): „poddanym”.

koniec, „Zła z tego wszystkiego konsekwencja — mówiliśmy — że potomkowie pozostali czas życia jego, kiedy dla okoliczności krajowych nie będą nazywać bohatyrskim, żeby nazywali przecież ojcowskim dla poddanych, krewnych i przyjaciół”<sup>16</sup>.

A jak pospolicie bywa, że żal, wynurzając się, nie zawsze jest ostrożny i mocny pilnować reguł elokwencji, Piotruczek i z tego potrafił korzystać, przekładając naszą krnąbrność, i że się kokieteryja (tak on nazywał łaskawość Stryja mojego ku nam) na nic nie zda w postępowaniu z nami, ale trzeba twardo rzeczy brać. I odtąd my wszyscy śmiałość i poufałość ku Stryjowi straciliśmy, a przyjaciele i biedni poddani czuć zaczęli, że Piotruczka ani bramy piekielne nie przemogą, tak więc gadali, jak—ć kazał, to czynili, co on chciał, bo u nich był Piotruczek panem aktualnym, zostawijąc tytuł Panu prawemu.

Duma więc Piotruczka wznosiła się aż do spokrewnienia się z Stryjem<sup>17</sup> i do doradzenia, żeby sobie, tak że chociażby Pan poznał jego fałszy, nie miał jego łatwości rzeczą własną władać przez konsyderację<sup>18</sup> Pana Piotruczka, bo już go nie inaczej jak „Panem” nazywano, i sprawiedliwie, gdyż Piotruczka ekwipaże, liberyja, stoły, zabawy i różnego gatunku wymyślne rozrywki na czwórność przewyższały wystawę pańską, i on to udawał, że czyni dla honoru pańskiego i pozyskania jemu przyjaciół nowych, wtenczas kiedy niesprawiedliwością odstręczał starych, pewnych i cnotą zaleconych, a Pan, dla niedostatku dochodów zatrzymanych, własnego honoru przywoicie utrzymać nie mógł<sup>19</sup>. Gdybym miał szczęśliwe pióro, z tego wszystkiego komedią bym napisał, jak Piotruczek u stołów swoich przed zgromadzoną czeredą, nadęwszy się jak sowa skobusiała, sam jeden i z swojej głowy wyrodzone sentymta womitował: o charakterze, o cnotcie, o sprawiedliwości, wtenczas kiedy godziną pierwszej ekonomia jednego pobudzającego do miłosierdzia, ażeby chłopkom ostatniego bydła odbierać nie kazał, był otrzepał, odesławszy go do zakrystyi z takim sentymentem, a sąsiadowi nie zapłaciwszy sumy zastawnej, tortury wołał; i mat-

<sup>16</sup> Stan ekonomii litewskich zmusił Tyzenhauza do ponownego wprowadzenia pańszczyzny i bezwzględ- nego egzekwowania praw dotyczących dzierżaw terenów ekonomicznych. Wywoływało to wielkie niezadowolenie nie tylko wyrzucanej z nieprawych dzierżaw szlachty, ale także przedstawicieli kół oświeco- nych, dla których był to krok wstecz w dziele poprawy doli chłopskiej. Protestowali również możnowład- cy, dla których silny finansowo król był wielkim zagrożeniem ich interesów.

<sup>17</sup> Aluzja do absurdalnej pogłoski, jakich wiele powstało podczas podróży podskarbiego po Europie w latach 1777–1778. Według niej głównym celem wojażu miał być tajemny ożenek z bratanicą królewską w Pradze czeskiej. Pogłoska ta, choć nie miała żadnych podstaw, była na serio brana nawet przez tak poważne posta- cie jak nuncjusz papieski w Polsce.

<sup>18</sup> konsyderacja (z łac.) — poważanie, szacunek.

<sup>19</sup> Organizacja partii królewskiej na Litwie wymagała od Tyzenhauza tworzenia wokół swojego urzędu atmosfery dostojności i powagi. Służyły temu huczne i wystawne bale i ucztę, organizowane dla szlachty w dniach „galowych u dworu” — z okazji urodzin królewskich czy rocznicy wstąpienia Stanisława Au- gusta na tron. Jednocześnie był to świetny sposób, aby pozyskać średnią i drobną szlachtę, zawsze łasą na darmowy poczęstunek i napitek. Trudno jednak zgodzić się z twierdzeniem, iż z tego powodu cierpiały finanse królewskie. Tyzenhauz na tyle poprawił dochodowość ekonomii stołowych, że wydatki reprezen- tacyjne nie stanowiły wielkiego obciążenia.

kom córki uwieść kazał, i tysiąc podobnych rzeczy uczynił<sup>20</sup>. Jak się Panu samemu urągał, czego groza wspomnieć, ile zalany winem, ale był pewny, że chociażby kto domiósł o tym mojemu Stryjowi, nie będzie wierzył, dla uprzedzenia, które uczynił, że wszyscy przeciw jemu mówią dla tego, że on jest wierny sam jeden Panu, albo że to mówił dla polityki i wyrozumienia, jak myślą inni o Panu, tysiąc do tego kłamstw przydawszy pod tytułem, że ma opisany inwentarz wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół pańskich z ich charakterem, zdatnością *etc.*, a jednej wierszyny dotąd porządnego inwentarza nie napisał. Wprawdzie egzagerował<sup>21</sup>, że służy bez żadnej nagrody i swój własny majątek traci, a nawet sam z laski Pana żywi, chociaż my wszyscy pamiętaliśmy: kiedy Piotruczek dostał się do naszego Stryja, mało co więcej miał, jak koń i kulbaka<sup>22</sup>.

Kiedy się wielu nastęrczało do mojego Stryja, chcąc dobrą jego rozdzielnie znaczniejszą ceną kontraktować, Piotruczek wymową zawikłaną i wielością słów tak ułożoną, że chociaż nic nie znaczyły (bo ten dar był jego wymowy osobliwszy), przecież potrafił odstręczyć i wywieść, że takie jest dóbr Stryjowskich ułożone *systema* i pożenienie, że jedno bez drugich nic nie znaczy, jedno drugie wspiera, jedno z drugiego całe ciało układa<sup>23</sup>. Przyszło więc do tego, że na tym nowomądrym ułożonym systemie jeden z zaufanych i wiekiem w cnocie ugruntowany przyjaciel mojego Stryja, miłością dóbr jego poruszony, chciał całym ciałem i z duszą zająć się tymi dobrami, sowitę ofiarując opłatę; Piotruczek i na to

<sup>20</sup> 10 stycznia 1772 roku ludzie z grodzieńskiego garnizonu ekonomicznego pod dowództwem Andrzejkiewicza, sekretarza podskarbiego, napadli dwór Kossakowskich w Żółdkach i uprowadzili dzieci do majątku Tyzenhauza w Horodnicy. Sprawa odbiła się szerokim echem w społeczeństwie i jeszcze mocniej nastawiła opinię przeciw niezbyt popularnemu podskarbiemu. Mediacji w sporze podjął się król, który zaproponował umieszczenie Ignacego Tyzenhauza w konwiktce pijarskim. Ludwika zaś u ciotki dzieci, pani Borchowej, samych Kossakowskich chciał ukontentować przekazaniem im starostwa wilkomirskiego. Propozycja nie zdążyła jednak nawet zostać rozpatrzoną; wiosną 1773, pod nieobecność podskarbiego, wkroczył do jego horodnickich dóbr garnizon rosyjski wezwany przez Borchową (ze względu na majątek uważała się za poddaną rosyjską) i odebrał dzieci. Kiedy kilka miesięcy później wyruszyła ona do swych inflanckich posiadłości, w drodze została napadnięta przez oddział imiennika i dalekiego krewnego podskarbiego — Antoniego Tyzenhauza, komendanta ekonomicznego garnizonu grodzieńskiego. Uprowadził on podróżującą z ciotką Ludwikę i wywiózł do dóbr stołowych. Na nic się zdały zapewnienia i przysięgi podskarbiego, iż nie miał nic wspólnego z tym napadem. Fakt, iż dokonał go imiennik i do tego wysoki urzędnik ekonomiczny, był dla opinii publicznej wystarczającym dowodem udziału podskarbiego.

<sup>21</sup> egzagerował (z łac.) — wyolbrzymiał, przesadzał.

<sup>22</sup> Tyzenhauz był potomkiem bogatego rodu inflanckiego, który przybył z Niemiec w tamte okolice jeszcze w średniowieczu. Część rodziny dała się spolonizować, i właśnie z tej gałęzi pochodził podskarbi. W XVIII w. byli oni związani z Czartoryskimi, więc naturalną drogą kariery dla młodego Antoniego była służba u ich boku. Podczas jednego ze swych pierwszych sejmików poznał się i zaprzyjaźnił z przyszłym królem. Wiadomo zaś, że po elekcji Stanisława Augusta znalazł się na przedstawionej przez Czartoryskich liście osób, które należy dopuścić do pańskich las. Kariera Tyzenhauza nie była zatem czymś szczególnym w XVIII-wiecznej Polsce.

<sup>23</sup> Antoni Tyzenhauz przeprowadził reorganizację terytorialną ekonomii litewskich, wprowadzając podział na tzw. klucze.

jakieś pogotowiu miał *systema* i *principia*<sup>24</sup>, że mimo wszelkie opinije wysłiznął się i znów z miłosierdzia żywić Stryja mojego podjął się.

Znał wprawdzie Piotruczek, że mu brakło na wiadomości rzeczy, jako niemającemu żadnej edukacji, postanowił więc (zapewne kosztem Pańskim) wojażować, nie dla tego, żeby się czego nauczył albo w czym poprawił, ale żeby mógł gadać, bo pocztą od miasta do miasta biegał, czasami przy ogniach w huciej machinom różnym, malowaniu i innym ciekawościom przypatrując się, a na to, żeby się pochłubił, że wszystko umie i wszystko widział, a nic osobliwszego nie znalazł, czym by zaleceńsi być mogli ci, co cały wiek łożą na wydoskonaleniu siebie, od tego, co w życiu swoim nie więcej nad Duniczewskiego nie czytał<sup>25</sup>.

Cała strata na wojażu Piotruczka była ta, że powróciwszy do kraju, znalazł, iż mój Stryj pilniej chciał wiedzieć o swoich interesach, i sam oglądał, że pod architekturą Piotruczka domy krzywe, bez żadnej symetrii i ozdoby kraju, pod gospodarstwem ludzie wycieńczeni, chałupy kmiotków opadłe pod szafarstwem, szyperstwem puszcze zdezelowane, rachunki zawile, intrata niepewna, pod fabrykami rzeczy kosztowne, nieużyteczne, źle i w tłumie złożone. Słowem: ile być mogło w czasie krótkim, poznał mój Stryj, że Piotruczek nie do wszystkiego. Szczęściem i przecznością było Piotruczka, że czasu rewizyi kazał się wszystkim pochować, ażeby wiadomości należytej wziąć nie można<sup>26</sup>. Ale bystrość naturalna Piotruczka zaraz mu sposoby wydzwignienia się nastręczyła.

Wiadomo Waszmości Panu, mój Przyjacielu, jak Stryj mój z potrzeby i z okoliczności wielką miał konsyderacją dla pewnego ministra. Opuszczając przeto Piotruczek mojego Stryja, cały oddał się ministrowi — któżby niekontent był z takiej akwizycyi, za cudzym kosztem pozyskać sługę, ale też kto by mógł być kontent, ażeby sługa zapłacony od jednego, dwom panom służył<sup>27</sup>?

<sup>24</sup> *systema* i *principia* (grec., łac.) — układ i zasady.

<sup>25</sup> Duniczewskiego — mowa o popularnych wśród szlachty, wydawanych w Zamościu kalendarzach Stanisława Duńczewskiego (1701–1767). — Jedyną wielką podróż zagraniczną odbył Tyzenhauz w latach 1777–1778. W tym czasie odwiedził Austrię, Niderlandy, Francję i Anglię. Zwłaszcza w tym ostatnim kraju spędził wiele czasu, nawiązując kontakty handlowe i obserwując rozwój przemysłu. Efektem wojażu był szereg nowych, korzystnych relacji handlowych, jakie dla ekonomii grodzieńskiej zyskał podskarbi. Wyjazd ów wpłynął także na samego Tyzenhauza, który, jak twierdzą współcześni, zmienił podówczas żupan na francuski fraczek.

<sup>26</sup> Przeciwnicy Tyzenhauza, korzystając z nieobecności podskarbiego w dobrach, starali się skłonić Stanisława Augusta do odwiedzenia Grodna i naoczego przekonania się, jak twierdzili, w nieładzie i chaosie. Wiadomo o dwóch takich ekspedycjach — w latach 1775 i w 1778. Po zapoznaniu się ze stanem ekonomii, król za każdym razem wyjeżdżał pod wrażeniem ekonomicznych i gospodarczych talentów swojego podskarbiego.

<sup>27</sup> Prawdopodobnie aluzja do zbliżenia Tyzenhauza do rosyjskiego ambasadora Ottona Magnusa Stackelbergiem. Jednak w tym okresie drogi obu dostojników właśnie się rozchodziły. Stackelberga drażniła zbyt duża niezależność Tyzenhauza, który nie dał się wciągnąć w tworzenie stronnictwa prorosyjskiego pod płaszczykiem tworzenia partii królewskiej. Kamieniem obrazy była odmowa Tyzenhauza przyjęcia pensji od ambasady, a przynajmniej podpisania się na liście przyjmujących taką.

Padła ta myśl przezorna Stryjowi mojemu, że Piotruczek w czasie może być wcale niebezpiecznym, jeżeli się nie zaradzi wcześniej, tym bardziej, kiedy Piotruczek już inny tenor zaczął z moim Stryjem traktować — przedtym szalbierstwem i układnością, potym zaś wyraźnie swoje nieposłuszeństwo okazywać (dla ufności, którą pokładał w ministrze, że jego fałszów nie dopuści wydać na jaw) tak dalece, że Stryj mój miał przyczynę uskarżać się, że Piotruczek jego nie słucha; my też mieliśmy powróconą śmiałość przełożyć Stryjowi naszemu to, cośmy dawniej nieinteresowanie dostrzegali. Nowe jednak urosły przyczyny do wzięcia rezolucyi i determinacyi, z jednej strony przywykłość, zawstydzienie się tak długiego pobłażania, trudność zajęcia się odmiennej planty, z drugiej strony rady za Piotruczkiem (nie trzeba starej fortecy rujnować, póki się nowa nie wystroi), na koniec respekt dla ministra — to argument najmocniejszy, a któż z nas nie znał, że dla Stryja naszego najszkodliwszy. Powolnie z Piotruczkiem, odejmując jemu władzę, iść nie można, bo on susami jej sobie nabywa.

Nie masz w każdym domu szkodliwszego, jako na jedną osobę wiele zdać powinności. Pycha, przewrotność, ociężałość, krnąbrność, a na koniec śmierć sama całego domu zamieszanie czyni.

Doradzamy Stryjowi naszemu, ażeby wziął nieodmienną rezolucyją: niech na koniec będzie, czym mu się zdaje, ale niech nie będzie wszystkim i do każdego urzędu, niechaj dobiere ludzi — łatwiej jednego złego odmienić, łatwiej emulacją wierności wzniecić, a pewniej być panem. Właśnie zdaje się nam, że tej zbawiennej rady chwyci się mój Stryj.

Przepraszam, mój Przyjacielu, żem się rozciągnął z opisaniem Piotruczka historii naszej domowej, a to dla tego, żebym Ci dowodniej pokazał, że jako Stryj mój, tak człowiek przejrzały, przecież tak długo znosi te ohydy, cóż dopiero królowie, roztargnieni wielością zabaw i interesów, których ile blask nam bije w oczy, tyle trudy ich z bliska wpatrzona kompasją<sup>28</sup> wzniecać nad ich stanem powinny, nie mogąż być podlegli oszukaniu od siebie otaczających?

Skracam list mój, dla odchodzącej poczty zostawiję.

<sup>28</sup> kompasją (z łac.) — współczucie.

## [Stanisław August Poniatowski]

Oprac. Marcin Kuźma

Czytałem kopiją *Listu z Litwy* tudzież *Respons na List z Litwy pisany*. Obydwa, choć w różnym gatunku, dowcipne, złośliwe i śmiesznie, a przeto niebezpiecznie pisane. Autora *Listu* ja ze stylu nie poznaję, *Responsu* zaś autora jakbym oczyma mymi widział, tak rozumem być pewnym, że go znam, i nie wątpię, że to jest ten, którego ja kocham, i którego zawsze od imienników i spokrewnionych odłączałem w umyśle i sercu moim.

Znalazłem w piśmie pod tytułem *Respons na List z Litwy* te ekspresyje: „Piotraczek, zraziwszy serce Pana do sług wiernych i ich oziębłość wzniciwszy do Pana...”, i tę drugą ekspresyją: „I odtąd my wszyscy śmiałość i poufalość ku Stryjowi straciliśmy”.

Te dwa miejsca najbardziej mię pobudziły do wylania na ten papier różnych myśli, które stanęły rzędem w głowie mojej od przeczytania tych dwóch pism. Wiele z tych rzeczy, które o Piotraczku są powiedziane w tym piśmie, są i prawdziwe, ale też wiele rzeczy jest przesadzonych, lecz nie to pryncypalnie mam *in obiecto*<sup>29</sup>, ale bardziej to, co się tycze owego mniemanego Stryja<sup>30</sup>.

Tego Stryja sprawiedliwie należy i od zarzutów oswobodzić, lubo niby ukrytych w łagodnej ekspresyje.

Te zaś usprawiedliwienie inaczej stać się nie może, jak tylko wyobrażeniem ciągłym całego czasu rządów Jego<sup>31</sup>.

Za przyczyny prawdziwych Wujów swoich, mniemany Stryj zaraz na początku, z okazji mennicy, wstąpił po pas w obrzydłą kałużę długów. Wie to najlepiej ten, który własną fortuną chciał go ratować z tej kałuży, ale że Stryj już się opasał był inszym, nie korzystał z ofiarowanej przysługi, lubo ją nie mniej w sercu swoim zapisał<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> mam *in obiecto* (łac.) — zarzucam.

<sup>30</sup> Pozycja Stanisława Augusta była podówczas na tyle mocna wśród społeczeństwa, że malkontenci nie wazyli się na bezpośrednie „szarpanie” władcy, chętnie natomiast atakowali go przez osobę nie lubianego podskarbiego (zob. S. Kościalkowski, *Antoni Tyzenhauz...*, op. cit., t. I, s. 153).

<sup>31</sup> W rpsie podstawowym skreślone „Wie dobrze ten, co pisał *Respons na List z Litwy*, że”.

<sup>32</sup> Jednym z pierwszych posunięć Stanisława Augusta było założenie mennicy — „srebrnej” w Warszawie i „miedzianej” w Krakowie. Stało się to jeszcze w roku 1765, w następnym odzyskał od sejmu utracone jeszcze przez Zygmunta III prawo bicia monety. Był to wstęp do gruntownej reformy monetarnej, która została spowodowana kryzysem wynikającym z napływu fałszywych pieniędzy bitych przez Prusaków (szacowano go na 200 do 400 milionów dukatów). Niestety, w tym okresie nie dała ona oczekiwanych efektów, i zdaniem znawców tej problematyki król z własnej kieszeni pokrywał niedobory kruszcu, spowodowane złym ustaleniem stopy menniczej (zob. J. A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 148–153). Sytuacja ta zmieniła się dopiero w okresie Sejmu Wielkiego, kiedy to Komisje Skarbu i Mennicza zmieniły niekorzystną stopę menniczą. Opracowania nie wspominają o roli Tyzenhauza w zakładaniu i funkcjonowaniu mennicy; wymienienie go tym kontekście może oznaczać, iż dzięki dochodom z ekonomii litewskich Stanisław August nie wpadł w poważne tarapaty finansowe.

Lecz gdy już długi długami były, to samo dwoilo cenę usługi Piotraczka, który w pierwszym roku podwoił intratę nad dawnego dzierżawcy<sup>33</sup>.

Ta pierwsza przysługa Piotraczka była przyczyną, że nie tylko nieboszczyk Moroz, pierwszy dzierżawca<sup>34</sup>, zaczął krzywo patrzeć na Piotraczka, ale i kochani Wujowie, którzy zawsze chcieli tego, żeby Stryj był w ciasnej potrzebie; od tego momentu, w którym Stryja zniechęcili tak dalece, że nieboszczyk Wuj za agrawacyję<sup>35</sup> i złą politykę, jednym słowem: za naganę policzył Piotraczkowi, gdy czwartą część tylko tego wykonał, co ten sam Wuj, rokiem przedtem, we czwórmasób mocniej czynić radził.

A to nie jest powieść Piotraczka, ale *factum* dowodne i całemu krajowi znajome. Więc było powinnością Stryja ujmować się za Piotraczka od tej daty.

Idźmy dalej. Nadeszła okoliczność, kiedy sąsiad wdał się za popem swoim powinowatym, a bardziej jeszcze w owym początku wdał się o poświęcenie solenne dawnego bożyszca „Nie pozwalam”<sup>36</sup>. Co, kto i jak gadał i czynił w ów czas, nie potrzeba powtarzać — wstyd serce przejmuje, pomniąc, że przyszło wtenczas powiedzieć: *Et tu Brute*<sup>37</sup>. Ale że

<sup>33</sup> Jak wynika z wyliczeń zaprezentowanych przez Stanisława Kościalkowskiego (*op. cit.*, t. 2, s. 73–74), maksymalne dochody za czasów dzierżawy Flemminga wynosiły ok. 650 tys. złotych polskich, natomiast za Tyzenhauza wahały się od około miliona do dwóch milionów zł pol., i to pomimo utraty, na skutek pierwszego rozbioru, bardzo dochodowej ekonomii mohylewskiej i części wpływów z cel.

<sup>34</sup> Jan Jerzy Flemming (1699–1771) — poprzedni dzierżawca dóbr litewskich. Dokładne przyczyny jego odejścia ze stanowiska nie są znane. Wiadomo, że po elekcji stosunki między nim a królem i Familiją zaczęły się psuć na skutek niedostatecznych, jego zdaniem, reform. Nie odpowiadało mu również powołanie Komisji Skarbowej, znacznie ograniczającej jego działania. Wycofał się zatem z życia politycznego, sprzedając urząd podskarbię wielkiego litewskiego (pełniony w latach 1746–1764) i osiadając na świeżo opróżnionym starostwie pomorskim. Dzierżawy królewskie miały przypaść w udziale podskarbiemu Brzostowskiemu, ponieważ jednak był on uważany za fatalnego gospodarza, w marcu 1765 zarząd ich przypadł ówczesnemu koniuszemu litewskiemu, Antoniemu Tyzenhauzowi. Nie wiadomo na temat jakichkolwiek jego konfliktów czy spięć z następcą.

<sup>35</sup> agrawacyję (z łac.) — zarzut, oskarżenie.

<sup>36</sup> W marcu roku 1766 Rosja zażądała od Polski nadania różnowiercom równych praw z katolikami. W tym czasie w Toruniu i Słucku pod „opieką” wojsk rosyjskich zawiązała się różnowiercza konfederacja, składająca się w znacznej mierze z prawosławnych. Wobec olbrzymiego oporu ze strony narodu Czartoryscy nie chcieli ryzykować zamieszek. Na skutek nacisków ambasadorów sprawa stanęła na sejmie i wywołała olbrzymi opór. Jednym z nielicznych sejmików roku 1766, jaki wprowadził do instrukcji sprawę dysydencką, był sejmik grodzieński, nad którym silnie pracował Tyzenhauz. Jednak właściwym celem Rosji było uniemożliwienie dalszych reform właśnie przez zawiązanie konfederacji dysydenckich i nawiązanie kontaktów z opozycją. Kiedy podczas sejmku odbywającego się w tym samym roku padła propozycja zniesienia „*liberum veto*”, poseł rosyjski zagroził Polsce wojną z Rosją i Prusami. Reforma nie przeszła, przyjęto natomiast wniosek posła Wielhorskiego utrzymujący „*veto*”.

<sup>37</sup> *Et tu Brute* — „I ty, Brutusie?” (łac.); legendarne słowa umierającego Juliusza Cezara, który jakoby rozpoznał wśród sztylujących go spiskowców swojego zaufanego oficera Decymusa Juniusza Brutusa (85–43 p. n. e.).

nie wytrwał Piotraczek w ów dzień i bąknął to, co sprawiedliwy żal wyciskał, niedarowano mu to nigdy<sup>38</sup>.

Idźmy dalej. Gdy się wzmogła burza brodata<sup>39</sup>, wszak słowo w słowo chciano ze Stryjem zrobić tak, jak Radziejowski z Augustem Wtórym. Już tylko kliszowskiej bataliji czekano<sup>40</sup>. Ta jednak się nie nadarzyła, i Stryj się przecie ostał, ale niepodobnym było nie przeświadczyć się o koniecznej potrzebie, ażeby odtąd Stryj czymś był przecie sam przez się, *independenter*<sup>41</sup> od kochanych, ale niekochających Wujów<sup>42</sup>.

Mimo tę nauzkę kilka razy Stryj próbował ugłaskać tych Wujaszków, ale zawsze doznał nieodmienną maksymę: „pozwolimy wreszcie Stryjowi tytułu, ale nie inaczej, tylko pod opieką naszą absolutną” — a co gorsza, z urągliwym przed obcymi przepowiadaniem mniemanej potrzeby takowej opieki<sup>43</sup>.

Próżno i szkodliwie więc było i myśleć o inszej plancie Stryjowi, jak tylko obejrzyć się, kim robić. Otóż stał blisko zawsze i zręczny, i ochoczy Piotraczek, jakże go było nie użyć? A używając w najgorszym czasie, jak nie pogłaskać?

<sup>38</sup> Podskarbi jako stronnik królewski odniósł się do konfederacji barskiej negatywnie i starał się, aby w podległych mu dobrach nie dochodziło do zaburzeń związanych z walkami. I rzeczywiście, dobra grodzieńskie specjalnie nie ucierpiały od działań wojennych, nie zawiązała się tu również żadna konfederacja. Dodatkowo zaś udało mu się nie tylko utrzymać, ale nawet zwiększyć wpływy z ekonomii, co w okresie wojennych zawirowań i stałej groźby spłądowania dóbr przez oddziały konfederackie czy „kupy swawolne” było nie lada wyczynem, zwłaszcza zaś na Litwie, gdzie wyjątkowo skutecznie działał Szymon Kossakowski, brat Józefa, nazywany litewskim Pułaskim. Co więcej, w 1771 Tyzenhauz jako jedyny na Litwie doprowadził do wysłania delegacji z oświadczeniem królowi. Nie udało się to innym sejmikom litewskim, częściowo dzięki zakulisowym działaniom biskupa wileńskiego Ignacego Jakuba Massalskiego. To druga możliwość rozszyfrowania głosu „za królem”.

<sup>39</sup> Konfederacja barska.

<sup>40</sup> Aluzja do uchwalonej przez Generalność detronizacji króla Stanisława Augusta. Radziejowski — Michał Radziejowski (1645–1705), syn zdrajcy Hieronima Radziejowskiego, od 1688 roku arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski. Przeciwnik Augusta II i główny organizator opozycji wobec jego panowania. W roku 1704 zwołał w Warszawie sejm, na którym ogłoszono bezkrólewie (2 maja), za co został pozbawiony urzędu prymasa. Kliszowska batalija — bitwa pod Kilszowem (20 lipca 1702), jedna z najkrwawszych batalii wojny północnej. W wyniku poniesionej tam klęski w walce z wojskami króla szwedzkiego Karola XII, pozycja Augusta II jako króla polskiego została zachwiana, co zaktywizowało opozycję skupioną wokół prymasa i w efekcie doprowadziło do detronizacji go oraz wybrania królem Stanisława Leszczyńskiego.

<sup>41</sup> *independenter* (łac.) — niezależnie, samodzielnie.

<sup>42</sup> Zachowanie Czartoryskich podczas konfederacji barskiej było zdecydowanie niechętnie królowi. Familia, nie chcąc utracić poparcia szerokich mas szlacheckich, sympatyzowała z konfederatami i ich postulatami, choć nie posunęła się do czynnego wsparcia.

<sup>43</sup> W omawianym okresie Stanisław August uczynił wiele gestów mających zachęcić do porozumienia jego patriotycznie nastawionych przeciwników, w tym także Czartoryskich. Nakazał między innymi Tyzenhauzowi, aby do sejmików litewskich podporządkowanych podskarbiemu dopuścić pewną liczbę przeciwników królewskich. Spotkało się to z olbrzymim niezadowoleniem Tyzenhauza i w praktyce nie przyniosło żadnych pozytywnych efektów.

A że każde głaskanie różni się wedle humoru i gustu głaszczonego, naturalnie to wyniknęło, że dozwolono Piotraczkowi więcej trochę, niżby się dozwolilo inszemu, który by żądał takich nadgród, jakich on i ofiarowanych przyjąć nie chciał.

Inszemu komisarzowi trzeba pozwolić psiarnią chować, trzeba go ożenić, trzeba dzieci jego obdarzać i wyswatać. Piotraczkowi trzeba było pozwolić może trochę więcej domków nastawiać, niż było potrzeba, i to może nienajlepszym gustem, *et harum similia*<sup>44</sup>, ale też tu jeszcze nie masz za co wieszać.

„Chłopi się skarżą i sąsiedzi”; ot, tu już grubizna, ale też trzeba wiedzieć, że już blisko nadchodzi gruntowne wyluszczenie i jednego, i drugiego. I prawdziwy ucisk nie będzie pobłażany, ale też kiedy Piotraczek w wielu okazyjach bardzo dobrze służył w najgorszych czasach, kiedy za dobrą usługę już tylko o włos nie pojechał na sobole, nie trzeba, żeby było *supplicium ante iudicium*<sup>45</sup>, a kto wie, co się pokaże? Najzawołaisze, najbardziej chwalone rządy od trzydziestu lat, łagodne i spokojne, co czynić musiały przy początkach dla ustanowienia rządu, dla przysposobienia ku należytej korzyści ziemi i ludzi? Gdyby, mówię, w to *stricte*<sup>46</sup> zajrzano, podobno wszędzie znaleziono, że z początku trzeba było maksymy: *Compelle intrare*<sup>47</sup>.

Jakbym słyszał odgłos odpowiedzi: „Wszystko to dobrze, ale Piotruczek zhardział, zdziwaczał, nie pamięta, czym był, kontruje temu, który go najwięcej zrazu lubił<sup>48</sup>”.

Na to replika: *Quis sine nota*<sup>49</sup>? Pokaż mi człeka, który o sobie może mówić: „Poważenie moje na świecie jest skutkiem własnych przyniotów i czynów moich”. Pokaż mi człeka, który o sobie może to sprawiedliwie mówić, a któryby choć trochę nie przeszkrobał?

<sup>44</sup> *et harum similia* (lac.) — i tym podobne.

<sup>45</sup> *supplicium ante iudicium* (lac.) — kaźń przed osądzeniem. — Posel Kaspar von Saldern uważał Tyzenhauza za osobę podejrzaną, i po odkryciu, że w ekonomii grodzieńskiej powstała ludwisarnia, wpisał go do „złego rejestru”, zawierającego osoby wrogie Petersburgowi i zobowiązane do świadczenia podwójnych danin na rzecz armii rosyjskiej. Oburzenie podskarbiego budziły metody dowódców i bezwzględne egzekwowanie furażu. Słał skargi do króla i do ambasadora, co tak zdenerwowało tego ostatniego, że sam król czuł się w obowiązku ostrzec swego podskarbiego przed niebezpieczeństwem ze strony porwyczego dyplomaty, zwłaszcza że podskarbi już raz sprzeciwem wobec wygórowanych żądań naraził się ambasadorowi Nikolajowi Repninowi podczas delegacji traktatowej, której był uczestnikiem. Po raz drugi naraził się, tym razem już Stackelbergowi, podczas sejmików delegacyjnych, kiedy to Tyzenhauz początkowo przeciwstawiał się postępowaniu króla, co sprawiło, że również nowy ambasador zamyślał o jakichś represjach wobec podskarbiego. Czy miało to być ów „wyjazd na sobole”, trudno powiedzieć. W każdym razie ostrzeżony przez króla w końcu doprowadził sejmiki do końca według woli Stanisława Augusta oraz ambasadora Stackelberga.

<sup>46</sup> *stricte* (lac.) — dokładnie, ściśle.

<sup>47</sup> *Compelle intrare* (lac.) — zmusz do wejścia: cytat (za Wulgatą) z ewangelicznej przypowieści o uczcie: „I rzekł pan słudze: Wynidź na drogi i oplotki, a przymuś wnieść, aby był dom mój napelnion” (Łk 14,23, tłum. J. Wtjtek).

<sup>48</sup> Tyzenhauz był rekomendowany na stanowisko podskarbiego właśnie przez Czartoryskich, przeciw którym obrócił się później jako twórca stronnictwa królewskiego na Litwie.

<sup>49</sup> *Quis sine nota?* (lac.) — któż (jest) bez uwag (kto jest bez „ale”?).

Powie mi kto: „Gdziekolwiek Stryj zobaczy naganność, powinien nie tylko ganić, ale i odrzucać człowieka”. Ja odpowiem: „Odpędzi Stryj Pietraczka, nie dostanie na jego miejsce zgodnego, i zgęszczone odmiany urzędników lub poufałych, to same jest szkodliwością, bo wątpli opinią *in publico*”<sup>50</sup>.

Znów mi tu powiedzą: „Ale czyż my wszyscy mamy cierpieć dla jednego Pietraczka?”. Ja zaś na to: „Ale czy prawda, żebyście wy tak cierpieli, jako powiedacie? Okrzyk niechęci, zazdrości, złego humoru nie jest dowodem. O dowody nie raz proszono, nigdy ich nie pokazano, a kiedy dysputa *sine demonstratione*”<sup>51</sup>, to kalwin kalwinem zostanie”.

„Ale skarb źle urządzony, wojsko niepłatne, trybunały niedobre”.

Na to respons: „Wszak co dzień widzimy, kto podatków nie chce, wszak co dzień doznajemy, i nie dalej jak w piątek, kto nawet odpycha, samochcąc, sposoby gotowe, sprawiedliwe, naturalne do poratowania wojska.

Co do trybunałów — niech mi pokażą choć najświętszy trybunał, gdzie by choć trzy sprawy nie były zganione, a ile razy o tym mowa względem Piotraczka, nigdy nie słyhać, tylko o trzech sprawach, a w tych jeszcze tylko słyhać oskarżycielów, a oskarżonym jeszcze mówić nie dano”<sup>52</sup>.

„Ale Piotraczek przez dziesiątą rękę szykany i wety wzbudza na nas”.

Zawsze jeden respons: „*Quod apparis, proba*, ile kiedy Piotraczek *fortissime regat*”<sup>53</sup>.

„Ale czemu Stryj nam nie pozwoli po sejmikach, po dawnemu, każdemu w swojej stronie działać?”.

Respons: „A kto wam broni, któż winien, że nie macie *pluralitatem*?”<sup>54</sup>.

„Ale będziemy ją mieli, byle król Piotraczka dyzgracyjonował”<sup>55</sup>, za jego promocyją urzędów nie dawał”<sup>56</sup>.

„Prawda, ale też Stryj znów niczym nie będzie sam przez się”.

Tu znów krzyk: „Co Stryjowi po tym mieć tę mniemaną własną partycją, niech się na nas spuści. Niech nami robi, wszak my swoi”.

Respons: „I prawda, i nieprawda, bo najpierwej to te: My chyba trzeba odmienić w jedne, jedyne: Ja. A jeszcze te Ja dependuje”<sup>57</sup> i od tata, i od swacha, i przez nową okoliczność

<sup>50</sup> opinią *in publico* — powszechne mniemanie, opinię publiczną.

<sup>51</sup> *sine demonstratione* (łac.) — bez naocznego przedstawienia.

<sup>52</sup> Chodzi o trzy sprawy sądowe: z Kossakowskimi, Zabiellami i Borchami. Tutaj jednak król nieco mija się z prawdą — Tyzenhauz wcale nie czekał tak pokornie na możliwość wypowiedzenia się przed sądem, wielokrotnie starał się odwlekać proces, zwłaszcza po powołaniu komisji sejmowej.

<sup>53</sup> *Quod apparis, proba* (łac.) — dowiedź, że jesteś taki, jakim się wydajesz; *fortissime regnat* (łac.) — silnie rządzi.

<sup>54</sup> *pluralitas* (łac.) — większość.

<sup>55</sup> dyzgracyjonował (z łac.) — odsunął od łask.

<sup>56</sup> Faktem jest, że król, który nie bardzo orientował się w sprawach litewskich, w sprawach promocji i orderów dla Litwinów prawie zawsze zasięgał rad swojego podskarbiego i prawie nigdy nie postępował im wbrew.

<sup>57</sup> dependuje (z łac.) — zależy.

jeszcze od k o g o ś i o d c z e g o ś d a l e k o w i ę k s z e g o . *Sapienti loquor*<sup>58</sup>. Więc ten Ja nie jest Ja, a choć byłby Ja, to ci drudzy, co to z nim mają być My, zapewne nigdy nie będą dla Stryja i dla istotnej dobrej rzeczy tym, czym by może z inklinacyi swojej chciał być ten Ja”.

Wypędzić Piotraczka będzie to: *antiquum diruit, novum non fecerit*<sup>59</sup>.

Na koniec kudłano Piotraczka o publiczne dzięgi<sup>60</sup>; cóż dowiedziono? Nic. On nieborak udał się, gdzie mógł, po ratunek, i prawda, że znalazł. No! Czy barchaci<sup>61</sup> się, i z tym co znalazł? Pytam się tego samego Ja.

Zadają te pisma Piotraczkowi przedawanie urzędów w terminach tak zawyżonych, że rozemnieć nie można, czyli *obiectur*<sup>62</sup>, jakoby on sam dla siebie brał pieniądze za urzędy, czyli też tylko, że przy kupnych jednego lub drugiego obywatela urzędach Piotraczek umie zachęcać do odbywania fundacyi publicznych. Jeżeli to pierwsze, to fałsz, jeżeli to drugie, to nie masz naganić, i owszem, tak zażywać należy rozdawniczej skarbnicy, i lepiej zaiste tak jest, niż kiedy Stryj ze swojego dawać musi.

<sup>58</sup> *Sapienti loquor* (łac.) — mówię do mądrego: mądrej głowie dość dwie słowie.

<sup>59</sup> *antiquum diruit, novum non fecerit* (łac.) — stare zniszczył, nowego nie stworzył.

<sup>60</sup> dzięgi (z ros.) — pieniądze.

<sup>61</sup> barchaci się — miota się, błądzi.

<sup>62</sup> *obiectur* (łac.) — zarzuca się, wini.